

Integracja i demokracja szansą rozwoju gospodarki

## Decyzje, które kształtują przyszłość

Z JM prof. dr. hab. inż. Antonim Tajdusiem, rektorem Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie rozmawia Mariusz Karpiński-Rzepa



**– Przyjęcie Ustawy o szkolnictwie wyższym wprowadza kilka istotnych zmian, proszę przybliżyć, które z nich są najbardziej znaczące dla AGH?**

– Ustawa o szkolnictwie wyższym nakłada na uczelnie obowiązek opracowania statutu. Nowy statut AGH z 7 czerwca 2006 r. został opracowany na bazie już istniejącego, a dokładnie tych jego zapisów, które sprawdziły się przez lata. Do tego statutu wprowadzono nowe zapisy, wynikające z niedawno uchwalonej Ustawy o szkolnictwie wyższym, oraz takie, które zapewnią dalszy rozwój AGH w bliższej i dalszej przyszłości. Akademia musi pozostać nowoczesną uczelnią państwową o zasięgu ogólnokrajowym. W perspektywie powinna odegrać znaczącą rolę w Unii Europejskiej. Powinna zachować swoją specyfikę, bowiem nie jest klasycznym uniwersytem ani też typową politechniką. Już dzisiaj ma profil uniwersytetu technicznego.

Jednym z priorytetowych założeń AGH jest doprowadzenie do tego, by uczelnia stała się „tańsza”. Słowo „tańsza” ma tu specjalne znaczenie i trzeba je rozumieć jako jeszcze lepsze i bardziej ekonomiczne zarządzanie. Odpowiednie decyzje, właściwe zarządzanie oraz gospodarowanie finansami mogą być alternatywnym źródłem finansowania w warunkach zmniejszających się nakładów z budżetu państwa. AGH nie ma problemów finansowych, gdyż co roku wygospodarowuje pewien zysk, który umożliwia inwestowanie w rozwój, a także w nowoczesne narzędzia do pracy naukowej i badawczej. Niedawno, praktycznie z własnych środków, ukończyliśmy budowę nowoczesnej hali sportowej, rozpoczęliśmy budowę dużej krytej pływalni, rozpoczynamy również budować salę wykładową z odpowiednim zapleczem na ok. 600 osób. Aby zapewnić

wysoki światowy poziom nauczania oraz badań, trzeba mieć pieniądze. Wszelkie zapisy w statucie i decyzje władz, służące mają podstawowemu założeniu – uczeniu w AGH ekonomicznej i dobrze zarządzanej placówce.

**– Czy nowy statut nadaje specjalne uprawnienia rektorowi?**

– Z jednej strony statut poszerza kompetencje rektora, ale jednocześnie zwiększa jego odpowiedzialność za skutki podejmowanych decyzji. Jednym z ważniejszych przedsięwzięć, wynikających z nowego statutu, jest reorganizacja jednostek naukowo-dydaktycznych, polegająca na koncentrowaniu ich w większe i silniejsze komórki. W statucie przyjęliśmy rozwiązanie polegające na tym, że wydziały dzielą się na duże katedry, w których pracuje minimum czterech samodzielnych pracowników nauki i odpowiednia liczba pozostałych pracowników. Dotychczas wydziały w większości składały się z małych katedr lub zakładów. Obok wydziałów mogą istnieć duże instytuty, w których pracuje minimum trzech samodzielnych pracowników nauki. Zasadniczym celem działalności instytutu jest rozwój badań naukowych. Jesteśmy pierwszą uczelnią w Polsce, która wprowadziła takie rozwiązania i jest to szczególnego typu eksperyment służący koncentracji nauki i nakładów finansowych na wyposażenie jednostki, ale także zwiększeniu możliwości rozwiązywania kluczowych problemów danej jednostki. Dodatkowo w statucie AGH zapisana jest kadencyjność dyrektorów poszczególnych katedr. Kandydaci muszą sprawdzić się na piastowanym stanowisku nie tylko jako doskonali naukowcy-dydaktycy, ale również jako gospodarni administratorzy jednostek. Pamiętać należy, iż AGH jest drugą placówką po Politechnice War-

szawskiej, która ma najliczniejszą kadre pracowników naukowych, bo aż 462 profesorów i doktorów habilitowanych. Stanowią oni gwarancję wysokiego poziomu naukowo-dydaktycznego uczelni i wysoką jakość pracy instytutów badawczych, znajdujących się w obrębie akademii.

**– W statucie znalazł się zapis, iż Akademia Górniczo-Hutnicza realizuje swoje zadania m.in. współpracując z instytucjami naukowymi, ośrodkami akademickimi i gospodarczymi w kraju i za granicą. Czy odnosi się on do planów integracji AGH z Politechniką Krakowską?**

– Z Politechniką Krakowską od samego początku jej powstania łączą nas bardzo dobre stosunki. Współpracujemy przy rozwiązywaniu wielu zagadnień naukowych i dydaktycznych. Wzajemnie się uzupełniamy i w szeregu sprawach wzajemnie sobie pomagamy. Tę współpracę zwłaszcza w ostatnim okresie uważam za modelową. W nowej Ustawie o szkolnictwie wyższym pojawił się zapis, że uczelnie dla lepszej współpracy mogą tworzyć związki uczelni. Ostatnio rozpoczęliśmy wstępne, sondażowe rozmowy na temat ewentualnego utworzenia związku naszych uczelni. Jest to dopiero początek dyskusji na ten temat, dlatego trudno ocenić, czym ta dyskusja się skończy. Musi bowiem być dobra wola senatów obu uczelni i powinni wypowiedzieć się również wszyscy pracownicy. To rozwiązanie ma szereg plusów, ale i minusy. Mnie osobiście wydaje się, że wobec nadchodzących wyzwań, związanych zwłaszcza z naszym wejściem do Unii Europejskiej, jest to dobre rozwiązanie dla obu uczelni. Jaki będzie wynik dyskusji – nie wiem. Zapis w Ustawie o szkolnictwie wyższym na temat możliwości tworzenia związków uczelni jest bardzo krótki i nie wyjaśnia wielu kwestii, np. czy związek dwóch (lub więcej) uczelni występuje pod wspólną nazwą dla obu uczelni, jaki ma być stopień integracji itp. Niewątpliwie związek dwóch uczelni daje możliwość wspólnego prezentowania się na zewnątrz. Dzięki temu istnieje możliwość podawania łącznie takich danych, jak liczba studentów czy pracowników naukowych. To jest problem skali. Proszę wziąć pod uwagę, że w Polsce jesteśmy jedną z najlepszych i największych uczelni, ale w porównaniu ze światowymi uczelniami, na których studiuje nawet 100 tys. ludzi, jesteśmy jednostką małą. Problem skali jest istotny z punktu widzenia realizacji pewnych celów, możliwości kontaktów naukowych i biznesowych, gdyż łatwiej je realizo-

wać większym jednostkom. Taki związek uczelni, który nie ingeruje w statut poszczególnych członków i tworzy nową jakość jest doskonałym sposobem na pozyskanie nowych partnerów do badań naukowych oraz wymiany doświadczeń dydaktycznych, choćby w związku z tworzeniem coraz to nowszych kierunków studiów.

**– Czy z podobnym założeniem powołany został Małopolsko-Podkarpacki Klaster Czystej Energii?**

– Zamysł tego projektu to przede wszystkim inicjatywa wykorzystania badań naukowych i dydaktyki dla rozwiązań w konkretnych gałęziach przemysłu. Klaster jest integracją pewnych środowisk, takich jak uczelnie, przedsiębiorcy i samorządy po to, by wspólnie pozyskiwać środki na realizację dużych zadań. AGH ma swój udział w tworzeniu dwóch takich przedsięwzięć.

26 czerwca br. podpisano wstępne porozumienie o utworzeniu Małopolsko-Podkarpackiego Klastra Czystej Energii. Ma on integrować działania środowiska przedsiębiorców, samorządów, uczelni wyższych, instytucji naukowych i instytucji otoczenia biznesu, a także agencji, stowarzyszeń i funduszy ekologicznych. Celem powołania klastra jest pozyskiwanie czystej energii dla mieszkańców obu województw przy wykorzystaniu nowoczesnych technologii, umożliwiających ochronę środowiska naturalnego. Drugie przedsięwzięcie, w jakim uczestniczy AGH, to Małopolski Klaster Technologii Informatycznych, którego akt powołania podpisano 18 lipca br. Porozumienie zostało zawarte między władzami samorządowymi województwa małopolskiego, reprezentowanymi przez marszałka województwa Janusza Sepioła, i największymi firmami sektora informatycznego, jak: Comarch, Ericpol Telecom, Motorola Polska, IBM Polska oraz uczelniami – Uniwersytetem Jagiellońskim, AGH i Politechniką Krakowską. Środowisko uczelni wyższych ma za zadanie zapewnić przedsiębiorcom wykwalifikowane kadry sektora nowoczesnych technologii informatycznych i umożliwić przepływ specjalistów do określonych przedsięwzięć.

**– Czy ostatnie zmiany kadrowe w sektorze górniczym to właściwy sposób na restrukturyzację branży? Jak ocenia Pan obecną kondycję polskiego górnictwa?**

– Należy podkreślić jedną istotną kwestię – polityka powinna być oddzielona od gospodarki. Zaistniała sytuacja mocno podkreśliła tę zależność na niekorzyść gospodarki, gdyż ta straciła ludzi, którym udało się w ciągu bardzo krótkiego czasu osiągnąć sukcesy. Jeśli kilka lat temu oddano w ich ręce upadające przedsiębiorstwa sektora węglowego, a po pewnym czasie uzyskiwały one status firm rentownych, spłacających swoje zobowiązania, to znak, iż właściwi ludzie piastują właściwe stanowiska. Nawet jeżeli popełniają jakieś uchybienia, to można poddać ich kontroli przez odpowiednie organy, zwłaszcza iż zarządzanie tak specyficz-

nym działem narodowej gospodarki wymaga szczególnego poświęcenia i inwestycyjnej intuicji. Tymczasem w Polsce brakuje demokracji na linii polityka – gospodarka, a podejmowanie decyzji w kontekście uwarunkowań politycznych nie służy stabilizacji gospodarczej. Przypuszczalnie ostatnie zmiany kadrowe mogą niekorzystnie wpłynąć na gospodarkę, której dla prawidłowego funkcjonowania stabilność jest niezbędna.

**– Czy decyzje dotyczące tak specyficznego sektora gospodarki narodowej powinny być poparte konsultacjami wśród specjalistów znających branżę?**

– Oczywiście, że tak specyficzny charakter produkcji wymaga odpowiednich, przemyślanych decyzji. Muszą one nie tylko wynikać z bieżącej sytuacji, ale brać pod uwagę uwarunkowania z przeszłości i przewidywać przyszłość. Podjęcie jakiegokolwiek decyzji powinny poprzedzać konsultacje z fachowcami znającymi branżę górniczą, ze względu na specyficzne uwarunkowania wydobywcze, jak i funkcjonowanie sektora na tle kraju czy gospodarki globalnej. Każda decyzja ma swoje skutki w przyszłości. Weźmy na przykład problem wypłat zysku z nadwyżek za ostatni rok. Jeśli sytuacja spółki jest stabilna, można bez przeszkód wypłacić je pracownikom, jeżeli jednak środki te potrzebne są na inwestycje w przyszłość, warto je zainwestować. Trudno jednak zmienić myślenie społeczeństwa i przekonać, że inwestycje w miejsce pracy to tak naprawdę inwestycje w przyszłość pracowników. Z tego powodu sytuacja w naszym kraju ciągle wymaga podstawowego zabiegu – zmiany sposobu myślenia na myślenie inwestycyjne, myślenie przyszłościowe.

**– Czy z podobnymi uwarunkowaniami polityczno-gospodarczymi mamy do czynienia w budownictwie drogowym?**

– Wydaje się, że tak. Weźmy prosty przykład – budownictwo podziemne w Polsce praktycznie nie funkcjonuje. Można przypuszczać, że istnieje silne loby zainteresowane budową dróg, które ma zaplecze polityczne. Jak inaczej wytłumaczyć fakt, że w Polsce praktycznie nie buduje się tunelei w miejscach, gdzie byłoby to najwłaściwsze, a wybiera się gorsze rozwiązania, proponując budowę dróg na powierzchni. Często używa się argumentu, że budowa tunelei to znacznie droższa inwestycja. To nieprawda. Wydaje się, że dyskutując o kosztach budowy tunelei i porównując je z kosztami budowy dróg na powierzchni należy uwzględnić wszystkie istotne czynniki, a nie tylko wybrane, związane z początkowymi kosztami budowy tunele czy drogi. Do argumentów za wyborem tunelei należy dodać takie jak: brak potrzeby wykupywania działek, a tym samym uzyskiwania zgody właścicieli gruntu, brak problemów z zimowym utrzymaniem dróg górskich, bezpieczeństwo względem lawin i opadających skał, możliwość utylizacji spalin, mniejsze zużycie energii przez pojazdy poruszające się po drodze płaskiej względem energii zużywanej przy jeździe w gó-

rzystym terenie. Wspinanie się pojazdu na szczyt drogowej przeprawy górskiej wymaga bowiem dużej ilości energii, która przy zjeździe z góry nie jest odzyskiwana, a wręcz przeciwnie – dalej zużywana na hamowanie. Budowa tunelei to zatem w dalszej perspektywie oszczędność wielu ton paliwa, a wraz z nią istotne zmniejszenie uciążliwości dla środowiska.

W Europie Austriacy, Włosi, Francuzi, Czesi, Słowacy, Niemcy, Anglicy budują drogi i tunele, a także inne podziemne konstrukcje. U nas twierdzi się, że do takich inwestycji skłania ich posiadanie wysokich gór. Oczywiście, ale to nie jest jedyny powód, bowiem tunele budują nie tylko w górach, ale również w sąsiedztwie tam, gdzie jest to niezbędne. W odróżnieniu od nas potrafia prowadzić obliczenia w perspektywie wielu dziesiątek lat. Tunele bowiem buduje się na kilka setek lat. A o tym, że nie tylko góry decydują o budowie tunelei, niech świadczy Australia. W Sydney, o równinny ukształtowi powierzchni, bo położonym na wybrzeżu Oceanu Spokojnego, budowane są tunele, gdyż jest to sposób na prowadzenie drogi w linii prostej, a równocześnie ograniczanie transportu w zaludnionym mieście. Również w wielu miastach Polski budownictwo podziemne mogłoby rozwiązać szereg problemów komunikacyjnych i ekologicznych. W Krakowie potrzebne są dosłownie dwie nitki metra, poprowadzone w kierunkach północ – południe i wschód – zachód, zaś całość dopełniona obwodnicą zlikwidowałaby wszelkie problemy komunikacyjne. Tunele powinny być wybudowane na trasie Kraków – Zakopane w kilku miejscach (m.in. w rejonie Lubnia), a nie są. Jest to sytuacja tym bardziej kuriozalna, iż posiadamy w kraju specjalistów od przygotowywania i realizacji projektów w tej dziedzinie, którzy mają wiedzę i doświadczenie, nierzadko zdobywane przy podobnych projektach za granicą (ostatnio nasi specjaliści budują tunele na Wyspach Kanaryjskich). Innym szokującym przykładem w polskim budownictwie podziemnym jest budowa metra w Warszawie. Tarcza, przy pomocy której wykonuje się tunel, pochodzi z 1920 r. i dziennie drąży odcinek 25 cm, podczas gdy w budownictwie górniczym postęp dzienny to 10–15 m. Pojawia się tu bardzo istotny problem, znów na linii polityka – gospodarka, związany z organizacją finansowania przedsięwzięć. System uchwalania budżetu na inwestycje jest źle skonstruowany i nie uruchamia na czas środków przeznaczonych na wykonanie projektów, a tym samym nie daje potrzebnych gwarancji. Wzbudza to uzasadnioną niepokojącą inwestorów i pociąga za sobą źle pojętą oszczędność materiałów, opóźnienia w realizacji prac, brak inwestowania w potrzebny, ale drogi sprzęt. Źle skonstruowany system logistyczno-finansowy uniemożliwia sprawne działanie gospodarki, a to sytuacja dla Polski wyjątkowo niekorzystna.

**– Dziękuję za rozmowę.**